

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G. R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 27 (472)

NIEDZIELA, 2 LIPCA 1939.

Rok X.



POWRÓT MIN. GOEBBELSA Z GDAŃSKA.

(Jak prasa doniosła, min. Goebbels lekko zawieruszył się w Gdańsku).

Rys. A. Wasilewski, Kraków

— Właściwie to byłem równocześnie w dwóch miejscowościach — w Gdańsku i Rydze...

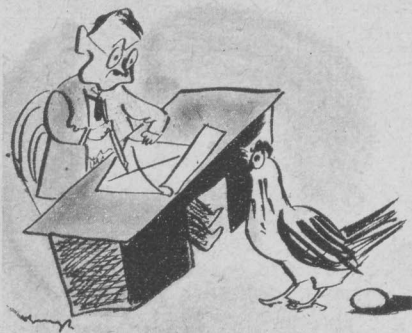
Kurator i kura

Ilustr. Witold Gawęcki.

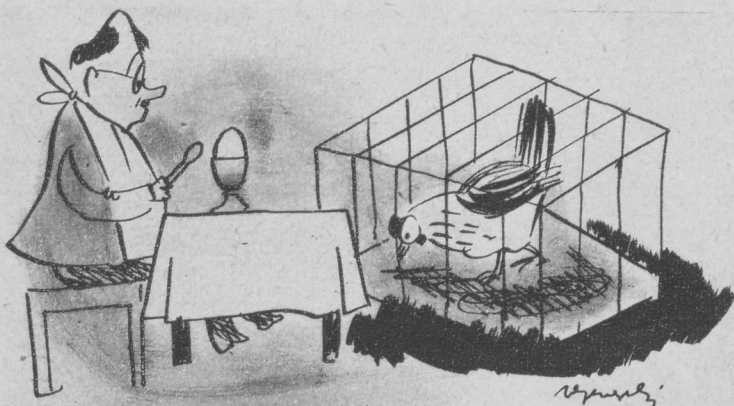
Rzekł kurator do kury:
Cechy mamy wspólne!



Ty własnia jajo zniosłaś —
Ja — zniosłem okólnik!



Żeby była różnorodność.....
Taką radę daję:



Ty — pogrzeb w okólniku!
Ja — pogrzebie w jajku!

SZYMON PIGWA.

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

JEDZIEMY NA LETNISKO!

Dochodziła północ. Pan Telesfor Kalarepka siedział przy stole, czytając książkę. Pani Kalarepczyna czesała swoje ondulowane kosy.

— Mój złoty — powiedziała sucho — czerwiec się kończy, a ja jeszcze nie wiem, gdzie w tym roku jadę na letnisko...

Pan Kalarepka wzruszył ramionami.

— Ja mogę odpowiedzieć ci, moje dziecko: do miejscowości, która nazywa się — Nigdzie...

Pani Kalarepczyna zgrzytnęła zębami grzebienia, którym się czesała.

— Głupi dowcip. Nawet głupszy od ciebie!

— Jak uważasz. Nie zależy mi na sławie humorysty — odparł pan Kalarepka, wzruszając lekko ramionami.

Pani Kalarepczyna odrzuciła grzebień hen precz i podparła się pod boki, któremi robiła, ze względu na kończący się miesiąc i kończącą się gotówkę.

— Bez głupich żartów... Ile asygnujesz na letnisko?

Pan Kalarepka roześmiał się szeroko, jak WPan, taki bożek leśny, grywający na fujarce.

— Ani grosza, moja złociutka! Jestem biedny, jak mysz pod miotłą!

— To taaak? — wrzasnęła pani Kalarepkowa. — O, moja biedna matko, gdybyś wiedziała, za kogo wydałaś swoją córkę!...

W tym momencie rozległo się energiczne puknięcie. Pan Kalarepka otworzył: był to sąsiad z dołu, pan Fiołek.

— Państwo najdrożsi, błagam was, trochę ciszej... Spać nie mogę, a o szóstej rano muszę wstać!

— Ha, gdyby pan miał męża, który nie chce dać na letnisko, to teżby pan krzyczał! — wrzeszczała jeszcze głośniejsze pani Kalarepkowa.

Pan Fiołek westchnął ciężko.

— Droga pani, strasznie przepraszam... Dużo nie mam, ale chętnie dam 20 złotych na to letnisko, żebym tylko miał spokój!

Po wyjściu pana Fiołka pani ryknęła, jak syrena, nietyle taka morska, ile taka okrętowa:

— Niedołęgo! To obcy ludzie się litują, a ty...!

— Nie mam! — krzyczał pan Kalarepka. — Nie mam ani grosza, do stu djabłów!

Pani Kalarepkowa chwyciła gipsowy biust Słowackiego i trzasnęła nim o podłogę.

Pan Kalarepka zbladł.

— O, przepraszam bardzo!... Wszystko zniosę, ale nie lubię, kiedy się obcy ludzie wtrącają do małżonków!...

I znów rozległo się pukanie. Była to sąsiadka z przeciwka, nauczycielka z fluksją.

— Drodzy sąsiedzi — jęczała — spać nie mogę... Ledwie uspiłam czujność mojej fluksji, a państwo nas obudzili... Mnie i fluksję.

— Ha, cóż ja jestem winna, skoro ten mąż-waż nie chce mi dać na letnisko!

— Niewiele mam, bo to przed pierwszym — powiedziała nauczycielka z fluksją — ale 30 złotych mogę subskrybować...

Po nauczycielce zgłosił się sąsiad z góry, emerytowany major i przyniósł setkę, potem dentysta z parteru przysłał 25 złotych i obiecała jutro drugie tyle, byle tylko był spokój. Nawet student z poddasza przyniósł 3 złote i 50 groszy!

A w godzinę później pan Kalarepka, licząc forszę, powiedział z uśmiechem do małżonki:

— Zebraliśmy blisko 500 złotych. Możesz sobie, duszko, pojechać nad morze... Ale swoją drogą twoja mamusia miała wspaniały pomysł, żeby wywołać tę awanturę!... Kochana kobieta!

Z kosza redakcyjnego.

Mówią, że Goebbels w Gdańsku był jak Linja Zygryda — też był zalany.

* * *

Podobno senat gdański ma stanowczo za protestować w Warszawie przeciwko rozpijaniu niemieckich ministrów — polskimi wódkami!

* * *

— A jednak myśmy ubrali armję niemiecką!

— Jakto?

— No, a nasz eksport drzewa do Niemiec?...

* * *

Nowe przysłowie w Niemczech: „Gdzie drwa rąbią tam nudystów niema“.

* * *

Wiadomo, że min. Goebbels był na wesółym bankiecie w Gdańsku i jak to mówią — nie wylewał za kółkiem. Po powrocie do Berlina towarzysze partyjni zapytują go:

— Przywoziłeś coś z Gdańska?

— Nie — wszystko oddałem... morzu...

* * *

W Niemczech zupełnie brak mięsa: nawet wrona jest w Niemczech białym krakiem!...

* * *

Cyganie w Polsce urządzają „Dzień Uczciwości“ (autentyczne!). Żeby już wszystko było do góry nogami, Niemcy zamierzają urządzić „Dzień dotrzymania słowa“...

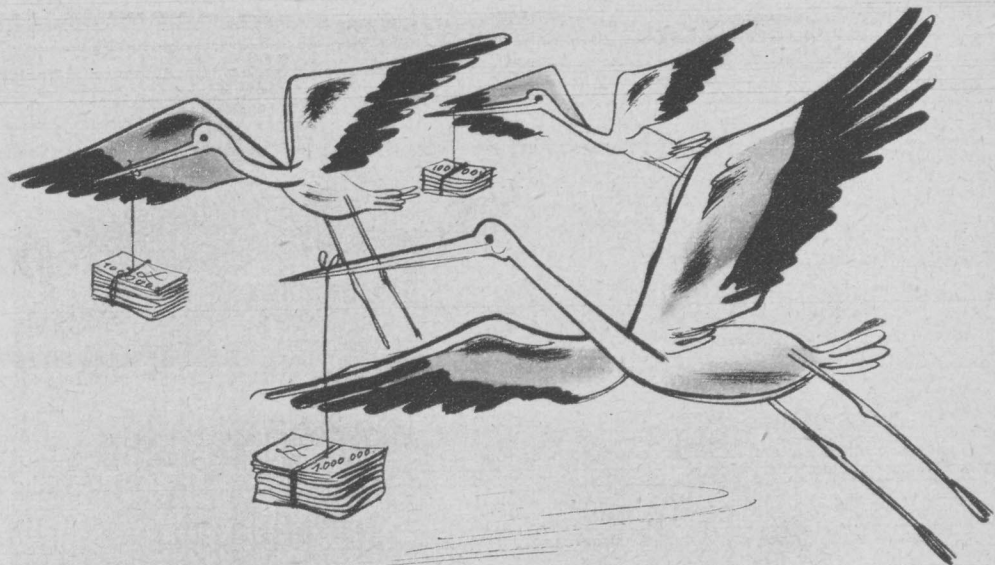
* * *

Rzecz dzieje się w Berlinie. Do krawca zgłasza się Hans Klupke.

— Proszę pana, te spodnie są za długie. Niech pan odpiliuje tak ze trzy, cztery centymetry!...

Z Londynu mają przylecieć do Polski bociany z...

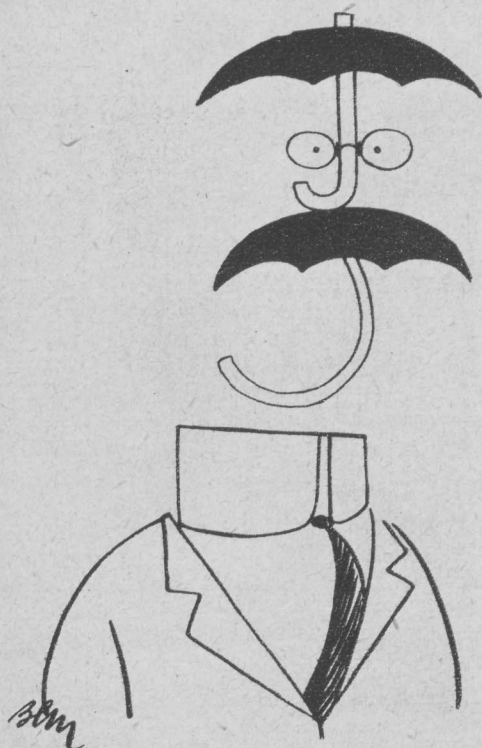
Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Czy pan jeszcze wierzy w bociany?...

W związku z rozmowami angielsko-rosyjskimi.

Rys. Bem, Lwów



Mołotow.

Jedno z pism berlińskich ogłosiło konkurs na „największe głupstwo“. Pierwszą nagrodę otrzymała pewna gospośka, która nadesłała taki dowcip:

— Wczoraj weszłam do sklepu i kupiłam dwa kilo świeżego, deserowego masła...

* * *

Pewien dziennikarz zwiedzał zakład dla pomyślonych. W pewnej chwili podchodzi do niego jakiś starszy jegomość i mówi, podnosząc rękę:

— Heil! Jestem Adolf!

Dziennikarz nachyla się do lekarza, oprowadzającego go po zakładzie:

— To jest megaloman, prawda?

— Nie — odpowiada, potrząsając głową lekarz — to melancholik!

★

NIEMCY ODEBRALI CZECHOM TEATR W MORAWSKIEJ OSTRAWIE.

Jeden teatr im odebrali,
Ale, że są hojni,
Wzamian chcą im drugi urządzić —
Teatr wojny.

W. L. B.

IGRASZKI...**CABARETIANA.**

„Pod Gruszką“ Grotowski
Wyśpiewuje sobie,
Szkoda, że Jarossy
Spoczął w cichym grobie...

FRASZKA SAMOZWAŃCZA.

„Kinder, Küche, Kirche“, no, niech będzie —
taniec —
Warto to przypomnieć Magdzi Samozwaniec,
Noś krótką koafiurę, zapuść długie kosy,
Lecz przestań dowcipy wyciągać za włosy.

REKLAMA.

Reklamowe dwa nagłówki:
„Osramówki“, „Ozonówki“,
Pierwsze — dobre światło dają,
Drugie — łatwo się spalają.

TORELLI.

FRASZKI AKTUALNE**Na Schachta.**

Czem dla byka krwawa płachta
Tem finanse są dla Schachta —
By ratować więc finanse
Odrzucił rasowe ansy
I pojechał do Hindusów
— Nie z ochoty, ale z musu —
Bo w tem podróży przyczyna,
Że fakirów wiedzę ceni:
Uczy się od nich zaklinać
Weże... te z cudzych kieszeni!!

Gdańsk pragnie przyłączenia do Rzeszy??

Doprawdy, że brakiem rozsądku ten grzeszy
Kto myśli, że Gdańsk chce należeć do Rzeszy...
Przy Rzeszy będzie biednieć — bez niej się bogacieć —
Zresztą poco ma Wolne Miasto wolność tracić?

Nagroda dla Ribbentropa.

Za podbój Czech i Moraw bez wojny
Dostał pan w nagrodę marek 500.000...
Ale może pan być całkiem spokojny:
Podobnej nagrody nie dostanie pan więcej!!

FELIX ZANDLER.

★ ★ ★

Spaliła się włoska fabryka gazów trujących.

Dzisiejszą włoską propagandę
Ten fakt nie speszzy.
Powie — fabryki się palą
Z... miłości do Rzeszy!

Niemcy sprzedają dzieła sztuki w Szwajcarji.

Że im nikt dziś jednego
Nie pożyczysz pensa,
Muszą sprzedawać dzieła sztuki,
By mieć na sztukę — mięsa!

Igły.

Do kotła z zupą dla żołnierzy niemieckich wrzucono
w Czechach kilka tysięcy igieł. (z prasy).

Bardzo są celowe
Te rzekome nieporządki.
Igły — na to, by zeszyli
Swe dziurawe żołądki!

Niemcy kazali ścinać las pardubicki.

Trzeba przyznać, że fakt ten
Nie smuci wcale nas.
Teraz wreszcie nauka
Nie pójdzie Czechom w las!

Jeszcze o zakazie gwizdania.

Dam Czechom jedną radę,
Ale dobrą za to:
Prostu, krótko mówiąc —
Gwizdźcie sobie na to!

Przybyłe na zawody szturmówki objadły Gdańsk.

Jakie zawody —
Dobrze wiem:
Zawody w tem,
Kto — więcej zje!

W. L. BRUDZIŃSKI.

ZNAJĄ SIĘ.

— Masz pan może papierosa, panie Rabinowicz?
— Nie, a pan, panie Cypkin?
— Też nie.
— No, to dobrze, każdy zapali swego własnego!...

KUKU NA MUNIU.

Spotykają się dwaj warjaci.
— Chodź ze mną — mówi jeden — zagramy sobie w tenisa. Popatrz, mam dwie nowiutkie rakiety.
— Tak, ale te rakiety są bez strun!
— To nic — zagramy sobie bez piłek!

* * *

W Tworzech rozmawiają dwaj warjaci.
— Czy wie pan, jaka jest różnica między mną i Napoleonem?
— Nie wiem...
— Ja też nie wiem!

W redakcji dziennika włoskiego.

Rys. Wik, Warszawa



— Panie redaktorze, artykuł przeciw Polsce jest jeszcze niegotowy.
— Wziąć natychmiast jakiś stary artykuł antyniemiecki z przed 3 lat i pozmienić w nim tylko nazwy państw...

W „Protektoracie” Czech i Moraw.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— A wy co tam robicie?
— Uprawiamy „szeptaną propagandę”...

KONIEC BAJKI.

— Tatusiu powiedz mi, dlaczego właściwie każda bajka kończy się ślubem?
— Widzisz, mój synku, to dlatego, że wraz z ślubem kończy się bajka...

ROZMÓWKA BERLIŃSKA.

— Co słychać u ciebie, Hans? Jak żona?
— Mam z nią wielkie zmartwienie. Zachorowała na güringitis!
— ???
— Co drugi dzień chce nową suknię!

AUTENTYCZNE.

Jakaś starsza dama w antycznej salopce zwraca się do konduktora w tramwaju:
— Przepraszam pana, czy nie wie pan gdzie jest ulica Datszka?

— Pierwszy raz słyszę o takiej ulicy — odpowiada konduktor.

Siedzący w tym samym wagonie znakomity matematyk profesor S..., mieszkający przypadkowo w pobliżu tej ulicy, poucza dokładnie staruszkę, jak może się tam dostać.

Wysiadając dama zwraca się z pełnym uznaniem do profesora:

— To pan powinien być konduktorem, a nie ten cymbał!

ŚCIŚLE TAJNE.

Dwaj alpinści niemieccy wdrapują się na szczyt Jungfrau. Po długiej, uciążliwej wspinaczce znaleźli się na szczycie góry.

Hans rozejrzył się lekliwie dokoła i spytał szeptem swego towarzysza:

— No, ale może teraz powiesz mi nareszcie, co sądzisz o Hitlerze?

Po libacji w Gdańsku.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Min. Goebbels: — O... o... ta też pila...

HALT — GOEBBELS!

W Sopotach odbywa się wielki bankiet na cześć ministra Goebbelsa.

Na stole biesiadnym stoją rzędem flaszki polskich wódek. Goebbels wchodzi na salę i czułym wzrokiem obejmuje szybką flaszek.

— Ha... *baterja polskich wódek*—nie ułękniemy się jej...

Huknęły korki. Biesiadnicy bohatersko zaatakowali przysmaki przywiezione z Polski. Rozległ się młask szczęk.

— A napije się pan minister złotej gdańskiej wódki?

— Macie złoto? Oczy Goebbelsa zabłyśły.

— Ale tylko w wódce?

— Niech będzie w wódce... dawać ją...

Po dwudziestym kieliszku — Goebbels przysunął się do pani Forsterowej.

— Hi, hi — zapiszczała małżonka gauleitera — pan też prowadzi politykę okrażenia.

— Pani jest mój *Liebesraum*...

— Panie ministrze — zaprotestował Forster — ależ to jest mój *Lebensraum*...

— Odczep się pan...

— Precz z łapami od mojej przestrzeni życiowej — zawołał przerażony Forster — widząc, że Goebbels chce koniecznie doprowadzić do Anschlussu — od mojej żony odepchnąć się nie dam...

— Wysiedle pana na Kaczmarek — ryknął Goebbels. — Zresztą jak pan się zachowuje, panie Forster — czy pan zapomina, że obchodzimy właśnie tydzień kultury niemieckiej — pan jest mało kulturalny!

— Trzymajcie mnie! — zawołał gauleiter.

Goebbels wstał od stołu i zawołał:

— Aresztować obudwu gauleiterów!

Podbiega straż. Jeden ze strażników, chwytając się na nogach, zawołał:

— Panie ministrze, a co zrobić z tym trzecim gauleiterem — bo ja już widzę trzech...
Grof.

Feaszki - igaszki.

Poprawka językowa.

To jest wróżba prawdziwa —
Twierdzą tak mózgi wybitne —
Że włoskie, znane „evviva“
Wkrótce brzmieć będzie — „Heil Hitler“...

B. B.



O plotkach.

Doprawdy nie wiem
Co sądzić o tem:
W Niemczech była powódź
I u nas — powódź plotek!

Po napaściach włoskiej
„Tribuny“.

Rzekłem — na określenie
„Tribuny“ szukając słowa:
To nawet nie wicowa
Trybuna — a — wicowa!

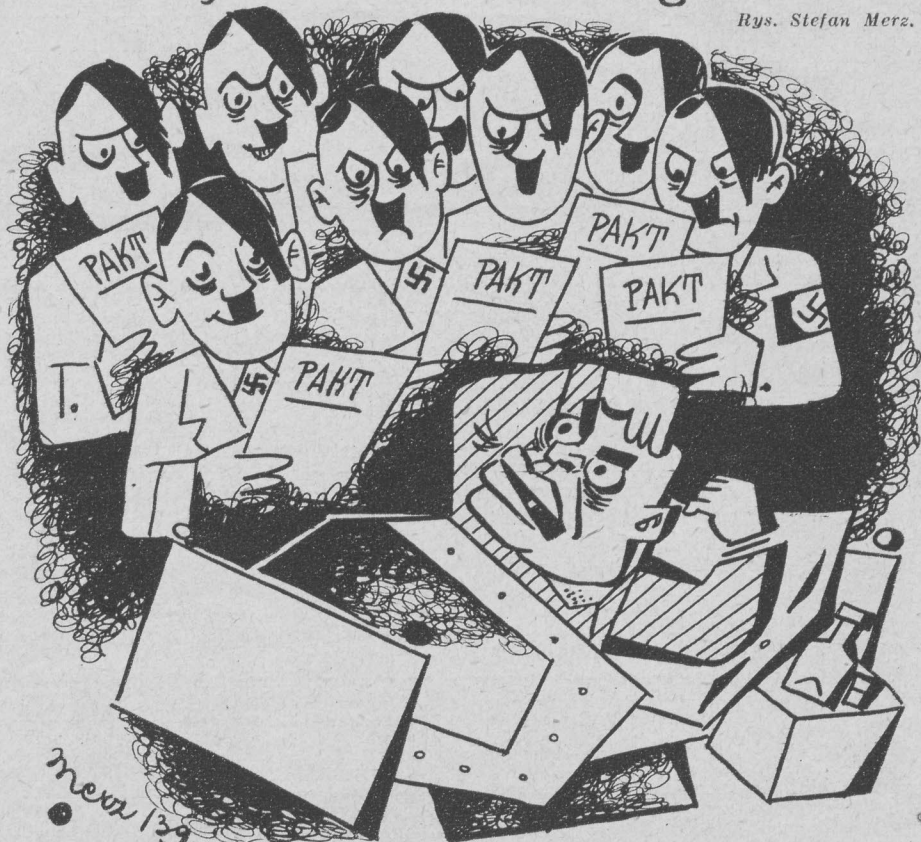
O przyjaźni
niemiecko-węgierskiej.

Rzec można o przyjaźni
Mieszkańców tych krain
Kochają się jak bracia
— bracia Abel i Kain!

W. L. BRUDZIŃSKI.

Straszny sen Mussoliniego.

Rys. Stefan Merz, Lwów



„Mente pactus“ ...

Mój przyjaciel szaradzista.

Szkoda, że nie znaliście Kundzia Zagadkiewicza! Był to niezwykle oryginalny. Kundzio zawsze przypominał mi kobietę w poważnym stanie: ciągle oczekiwał rozwiązania. Oczywiście — rozwiązania zagadek, których był namiętnym amatorem.

Gdy spotkał znajomego, zanudzał go fantastycznymi pytaniami:

— Mój złociutki, powiedz mi, jaka to będzie rzeka w Ameryce Południowej, z dziewięciu liter, trzecia r, czwarta a?

Albo też:

— Mój kochany, czy nie wiesz przypadkiem, jak będzie guzik po babilońsku?

Stosunkowo rzadko wiedziałem.

Ale niekiedy dawałem mu trafną odpowiedź. Wtedy Kundzio promieniał i fundował mi pół czarnej.

— Ale miało to też swoje złe strony. Kundzio w końcu uwierzył, że ja wiem wszystko. Niekiedy budził mnie o drugiej w nocy dzwonek telefonu.

— To ty? Tu ja... Słuchaj, nie wiesz, jak się nazywał marszałek Napoleona, z jedenastu liter, pierwsza...

— Rododendron! — ryknąłem w skrajnej pasji. — Teofil Rododendron!

Kundzio obraził się.

— Dziwny jesteś... — powiedział zimno. — Nie chcesz koleżdze wyświadczyć głupiej przysługi!...

Zerwaliśmy ze sobą. Nie rozmawialiśmy przez cały miesiąc. Aż pewnej nocy znów zadzwieczał telefon.

— To ty?... Tu ja... Poznajesz? Słuchaj: miasto w starożytnym Egipcie... siedem liter... trzecia p...

Przed rokiem wyjechałem z Polski na czas dłuższy. Postanowiłem bowiem odwiedzić znajomego maharadżę, który mnie oddawna zapraszał na polowanie na tygrysy. Gdy wróciłem po kilku miesiącach, dowiedziałem się ze szczerym żalem, że Kundzio Zagadkiewicz umarł. Zaraz udałem się na ementarz. Ale długo nie mogłem znaleźć jego grobu. — Wreszcie przypadkowo spojrzenie moje pa-

Po pewnym buncie na linii Zygfryda.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Panie generale, melduję posłusznie, że cała linia Zygfryda została sterylizowana.
— Co takiego? Powiedziałem, że ma być steroryzowana, a nie sterylizowana...

Czarny ład.

Rys. Wik, Warszawa



— Czarni mężowie i czarne kobiety! Dość hegemonji białych! — Żądamy kolonji w Europie i sprawiedliwego podziału białych surowców...

dło na marmurową tablicę, na której widniał taki napis:

LOGOGRYF-NEKROLOG: znaczenie wyrazów — pierwsze: rzeka w Afryce, drugie: słynny rzeźbiarz francuski, trzecie: inaczej popędliwy... i tak dalej. U dołu przeczytałem objaśnienie: środkowe litery otrzymanych wyrazów dadzą imię i nazwisko zmarłego szaradzisty, który spoczywa w tym grobie.

Załkałem... Tak — tu leżał mój nieodżałowany przyjaciel! Cześć jego pamięci!

B. BRZEZIŃSKI.



W DOBIE DEKLARACYJ.

— Panno Malwino, ubóstwiam panią! Będę pani wierny do końca życia!

— Panie Alfredzie, dosyć! Błagam pana, niech pan przestanie. Któż nie ma dzisiaj po uszy wszelakich deklaracyj!

UPOMINEK DLA NIEGO.

— Co kupiłaś mężowi na imienniny?

— Prześliczny szalik. Będę mogła nosić go do każdej sukni!

Jak Niemcy amerykańscy witali króla angielskiego.

(Nowy Jork zgotował królowi owację z deszczu papierków).

Rys. Wik, Warszawa



— O key, nareszcie pozbyłem się zbiorowego wydania „Mein Kampf”...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ, 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczenia), a nie wprost do Administracji